

# ARTYKUŁY

Klio. Czasopismo poświęcone dziejom Polski i powszechnym  
PL ISSN 1643-8191, t. 54 (3)/2020, s. 3–35

---



<http://dx.doi.org/10.12775/KLIO.2020.046>

JERZY DYGDAŁA\*

## Suwerenność Rzeczypospolitej czy suwerenność „państw” magnackich? (Z doświadczeń bezkrólewia 1733 r. – uwagi dyskusyjne)\*\*

### The sovereignty of the Polish-Lithuanian Commonwealth or the sovereignty of magnate “states”? (From the experiences of the interregnum of 1733 – some discussion remarks)

**Streszczenie:** W artykule wskazano, głównie na podstawie źródeł z okresu bezkrólewia 1733 r., iż kwestia suwerenności ówczesnego państwa polsko-litewskiego, mimo pod-

---

\* Instytut Historii Polskiej Akademii Nauk, Rynek Starego Miasta 29/31, 00-272 Warszawa, [jdygdala@ihpan.edu.pl](mailto:jdygdala@ihpan.edu.pl), ORCID: 0000-0002-9804-6845.

\*\* Poszerzona wersja referatu wygłoszonego na konferencji „Najwyższa Pani swoich praw... Idee wolności, niepodległości i suwerenności Rzeczypospolitej 1569–1795”, która odbyła się w Warszawie w Instytucie Badań Literackich PAN 5–7 października 2018 r. W prezentowanej publikacji wykorzystałem zmodyfikowane fragmenty wcześniejszego mojego artykułu *Saskie próby infiltracji środowisk szlacheckich podczas bezkrólewia 1733 roku*, „Kwartalnik Historyczny” 2003, t. 110, nr 4, s. 55, 61–66.

kreślenia jej przez ówczesną publicystykę Stanisława Konarskiego, nie znalazła szerszego oddźwięku wśród mas szlacheckich, a zwłaszcza wśród magnaterii. W znacznej mierze wynikało to z faktu swoistej „autonomii” poszczególnych prowincji i ziem dawnej Rzeczypospolitej, a także z istnienia olbrzymich latyfundiów magnackich. Poszczególni magnaci czuli się coraz bardziej suwerenni na swoich dobrach, z powodzeniem prowadzili samodzielną politykę wewnętrzną, a nawet zagraniczną. Przedstawione w artykule fakty w dużym stopniu potwierdzają tezę przedstawioną niedawno przez antropologa kultury Jana Sowę. Podjął on próbę wyjaśnienia fenomenu funkcjonowania dawnej Rzeczypospolitej jako specyficznej, amorficznej społeczności szlacheckiej, odmiennej od kształtujących się wówczas nowoczesnych, absolutystycznych państw europejskich. Przychylając się do jego tezy, można stwierdzić, iż Rzeczpospolita XVII–XVIII stulecia z trudnością może być uważana za nowożytnie, suwerenne państwo. Była to raczej federacja jednostek samorządowych (województw) i władztw terytorialnych poszczególnych magnatów. W jakiejś mierze można więc ówczesną Rzeczpospolitą istotnie traktować jako byt nierzeczywisty (urojony, fantom).

**Abstract:** The article indicates, thanks to the analysis of the sources from the period of the interregnum of 1733, that the issue of sovereignty of the Polish-Lithuanian Commonwealth, did not find a wider resonance among the noble masses, and especially among the magnates, despite being emphasized by Stanisław Konarski’s journalistic writings. To a large extent, this was due to the specific “autonomy” of individual provinces and lands of the former Polish-Lithuanian Commonwealth, as well as the existence of vast magnate estates that is *latifundia*. Individual magnates felt more and more sovereign on their property and successfully conducted their own internal and even foreign policies. The facts discussed in the article confirm the thesis presented recently by a cultural anthropologist Jan Sowa. He attempted to explain the phenomenon of the functioning of the Polish-Lithuanian Commonwealth as a specific, amorphous aristocratic community, different from the then-emerging modern, absolutist European states. In line with this theses, it can be said that the Polish-Lithuanian Commonwealth in the 17<sup>th</sup> and 18<sup>th</sup> centuries can hardly be regarded as a modern, sovereign state. It was rather a federation of self-governing units (voivodeships) and territorial governments (Polish *władztwo terytorialne*) of individual magnates. To some extent, therefore, the Res Publica of that time can indeed be treated as an unrealistic entity (imaginary, phantom).

**Słowa kluczowe:** suwerenność nowożytnej Rzeczypospolitej, bezkrólewie 1733 r., prywatna polityka i dyplomacja magnacka

**Keywords:** the sovereignty of the Polish-Lithuanian Commonwealth, the interregnum of 1733, private politics and magnate diplomacy

## Stanisław Konarski i jego „independentia” Rzeczypospolitej z 1733 r.

Władysław Konopczyński podczas swojego wystąpienia na V Powszechnym Zjeździe Historyków Polskich w Warszawie w 1930 r. wyraźnie stwierdził, iż pojęcie „independentii”, czyli suwerenności i niepodległości Rzeczypospolitej, pojawiło się dopiero w piśmie publicystycznym pijara Stanisława Konarskiego z 1733 r. zatytułowanym *Epistolae familiares sub tempus interregni anno Domini 1733*. Znakomity badacz epoki saskiej powiedział bowiem: „Nie było nawet wyrazu niepodległość. Wprowadza go dopiero w łacińskiej formie »independentia« Konarski”<sup>1</sup>. Konopczyński w wydanej nieco wcześniej biografii Stanisława Konarskiego ostatecznie udowodnił autorstwo tej pracy i szczegółowo omówił jej treść, podkreślając twierdzenie pijara, iż „Rzeczpospolita [...] jest najwyższą panią swych praw, niezawisłą od jakiegokolwiek władztwa zagranicznych monarchów”. Przy tej okazji już wówczas postawił tezę, jeszcze z pewnym wahaniem, iż „Padło – bodaj czy nie pierwszy raz w naszych dziejach – wielkie słowo: *Independentia*, niepodległość”<sup>2</sup>.

Genezę publicystyki Stanisława Konarskiego z 1733 r. trzeba oczywiście wiązać z ówczesną sytuacją w Rzeczypospolitej. Po zgonie Augusta II Mocnego powszechną aprobatą wśród szlachty polskiej jako kandydat do tronu cieszył się Stanisław Leszczyński, niefortunny władca Rzeczypospolitej w latach 1704–1709, zięć króla francuskiego Ludwika XV. Dyplomaci sąsiednich państw, przede wszystkim Rosji i Austrii, w mniejszej mierze Prus, wyrażali jednak zdecydowany sprzeciw wobec tej kandydatury, grożąc

---

<sup>1</sup> W. Konopczyński, *Narodziny nowoczesnej idei niepodległości w Polsce (1733–1775)*, w: *Pamiętnik V Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich w Warszawie*, t. 1, Lwów 1930, s. 465.

<sup>2</sup> Idem, *Stanisław Konarski*, Warszawa 1926, s. 53–57. Późne, bo datowane na połowę XVIII w., a nawet na czasy powstania kościuszkowskiego, pojawienie się terminu „niepodległość” podkreśliła Anna Grześkowiak-Krwawicz w swojej obszernej monografii *Regina libertas. Wolność w polskiej myśli politycznej XVIII wieku*, Gdańsk 2006, s. 229–230. Urszula Kosińska w swym referacie na konferencji „Najwyższa Pani swoich praw... Idee wolności, niepodległości i suwerenności Rzeczypospolitej 1569–1795” zwróciła jednak uwagę, że wzmianki o niezależności państwa polsko-litewskiego pojawiały się już w głosach niektórych posłów na sejmach doby Augusta II Mocnego.

nawet interwencją zbrojną. Z ich inspiracji ukazywały się też pisma publicystyczne wymierzone przeciw osobie Stanisława Leszczyńskiego. Praca Stanisława Konarskiego *Epistolae familiares* stanowiła odpowiedź na te groźby. Treść tego dzieła, poza Władysławem Konopczyńskim, obszernie przedstawili m.in. Jadwiga Lechicka, Juliusz Nowak-Dłużewski, Henryk Olszewski, Jerzy Dygdała<sup>3</sup>. Znaczenie wystąpienia Konarskiego podkreślił też Jacek Staszewski, polemizując zresztą z niektórymi stwierdzeniami badacza<sup>4</sup>. Co więcej, Juliusz Nowak-Dłużewski wydał polskie tłumaczenie tej pracy pt. *Listy poufne podczas bezkrólewia r. 1733*<sup>5</sup>, a Maria Garbaczowa przygotowała w pełni naukową łacińską edycję *Epistolae familiares*, wraz z polskim tłumaczeniem, zaopatrując je w obszerny wstęp monograficzny<sup>6</sup>. Stosunkowo niedawno sporo miejsca publicystyce Konarskiego z czasów bezkrólewia 1733 r. poświęcił Rafał Niedziela, autor obszernej książki o literaturze politycznej tego okresu<sup>7</sup>. Ponadto wydał on drukiem (wraz z polskim tłumaczeniem) inne ówczesne pismo publicystyczne autorstwa Konarskiego *Censura reflexionum Amici ad Amicum super Monito Fraterno*, stanowiące polemikę z wcześniejszym drukiem biskupa krakowskiego Jana Aleksandra Lipskiego wymierzonym przeciwko kandydaturze Stanisława Leszczyńskiego<sup>8</sup>.

Stanisław Konarski w swoich pismach publicystycznych z czasów bezkrólewia 1733 r. bardzo wyraźnie podkreślał niezależność Rzeczypospolitej od wszelkich państw sąsiednich. Dowodził, iż rzekoma opieka obcych monarchów nad polską wolnością wynika jedynie z tego, iż pragną oni, by

<sup>3</sup> J. Lechicka, *Pisma polityczne z czasów przedostatniego bezkrólewia*, „Kwartalnik Historyczny” 1927, t. 41, nr 3, s. 490; J. Nowak-Dłużewski, *Stanisław Konarski*, wyd. 2, Warszawa 1989, s. 37–38; H. Olszewski, *Doktryny prawno-ustrojowe czasów saskich (1697–1740)*, Warszawa 1961, s. 247–248; J. Dygdała, *Wokół „Epistolarum familiarum” Stanisława Konarskiego z 1733 roku*, „Wiek Oświecenia” 1993, t. 9, s. 65–72.

<sup>4</sup> J. Staszewski, *August III Sas*, Wrocław 2010, s. 171.

<sup>5</sup> S. Konarski, *Pisma wybrane*, t. 1, oprac. J. Nowak-Dłużewski, Warszawa 1955, s. 85–101.

<sup>6</sup> M. Garbaczowa, „*Epistolae familiares*” Stanisława Konarskiego, cz. 1–2, Kielce 1997.

<sup>7</sup> R. Niedziela, *Pisma polityczne w okresie bezkrólewia i wojny o tron polski po śmierci Augusta II Mocnego (1733–1736)*, Kraków 2005, indeks.

<sup>8</sup> „*Censura Reflexionum Amici ad Amicum...*” *Pismo polityczne w obronie króla Stanisława Leszczyńskiego z 1733 roku*, oprac. i wyd. R. Niedziela, Kraków 2007.

Rzeczpospolita była słaba i zdana na ich wolę. Dlatego też występują oni tak stanowczo przeciw kandydaturze Stanisława Leszczyńskiego, grożąc nawet wojną. Odpierał twierdzenia obcych dyplomatów i ich polskich popleczników, jakoby król Stanisław był przez wcześniejsze konstytucje sejmowe wykluczony od tronu. Przy okazji próbował rozproszyć obawy, iż Polska po wyborze Leszczyńskiego, korzystając z poparcia Francji, Turcji i Szwecji, rozpocznie działania wojenne przeciwko Rosji i Austrii (Cesarstwu). Zdecydowanie bronił suwerenności Rzeczypospolitej, dowodząc, iż żaden z jej sąsiadów nie może decydować, kogo ma ona obrać sobie za władcę. Inna rzecz, że broniąc praw Stanisława Leszczyńskiego do korony, nie zwrócił uwagi na to, iż także ten władca był w 1704 r. narzucony siłą przez obcego monarchę Karola XII, a w bezkrólewiu 1733 r. jego kandydatura została podsunęta przez dyplomację francuską (co przygotowywano znacznie wcześniej) i była przez nią otwarcie popierana.

### Magnackie pojęcie suwerenności w bezkrólewiu 1733 r.

Mogłoby się wydawać, iż argumentacja Stanisława Konarskiego dotycząca „independentii” czy suwerenności Rzeczypospolitej stanowiła idealne hasło mające skłonić ogół szlachty do opowiedzenia się po stronie Stanisława Leszczyńskiego i do odrzucenia obcych pretensji do wpływania na losy państwa polsko-litewskiego. Natrafiamy jednak na fakty ewidentnie sprzeczne z tymi założeniami. Już na samym początku bezkrólewia, bo 2 lutego 1733 r., dzień po zgonie króla Augusta II, wojewoda krakowski Teodor Lubomirski zaproponował cesarskiemu ambasadorowi w Polsce, Heinrichowi Wilhelmowi Wilczkowi, zawiązanie w województwie krakowskim konfederacji, tak by nie dopuścić do wyboru na sejm konwokacyjny posłów, stronników Stanisława Leszczyńskiego. W dwa dni później radził, by podobne konfederacje utworzyć w województwie sandomierskim, gdzie miał spore wpływy, i na Litwie. Prosił o wsparcie tych planów przez cesarza Karola VI, także pod względem wojskowym. Austria zachowała wprawdzie znamienne ostrożność, ale Teodor Lubomirski i tak obsadził swoimi ludźmi Kraków i zawiązał konfederacje w Nowym Sączu (19 lutego 1733 r.) oraz w Krakowie (23 lutego) pod hasłem wyboru na tron „piasta”, mając

na myśli własną osobę. Podjął też zabiegi o stworzenie podobnych konfederacji w sąsiednich województwach. Prymas Teodor Potocki wsparty przez radę senatu zdecydowanie temu przeciwdziałał i polecił gwardii koronnej wprowadzenie swego garnizonu do Krakowa. Także większość sejmików przedkonwokacyjnych negatywnie oceniła akcję Lubomirskiego<sup>9</sup>.

Tymczasem bezpośrednio przed rozpoczęciem obrad sejmku elekcyjnego, zwołanego na 25 sierpnia 1733 r., Teodor Lubomirski, zdając sobie sprawę z popularności wśród ogółu szlachty kandydatury Stanisława Leszczyńskiego, na nowo podjął swoją grę. Utrzymując kontakty bezpośrednio z dworem cesarskim, bardzo zaniepokojonym ewentualnością elekcji Leszczyńskiego, uzyskał zgodę Wiednia na ponowne nawiązanie kontaktów z ambasadorem Wilczkiem. W liście do tego dyplomaty poinformował go więc o swoim wyjeździe z Krakowa do Warszawy i ponownie przedstawił pomysł zawiązania antystanisławowskiej konfederacji, żałując, że stracono tylko czas, nie udzielając należytego poparcia jego wcześniejszej inicjatywie<sup>10</sup>. Zapewne jeszcze nie wiedział, że interwencyjny korpus rosyjski, mający przeciwdziałać elekcji Stanisława Leszczyńskiego, wkroczył 11 sierpnia 1733 r. w granice Rzeczypospolitej<sup>11</sup>.

Lubomirski przyjechał do Warszawy 20 sierpnia, zatrzymując się w swoim pałacu w Ujazdowie (Zamku Ujazdowskim). Tegoż dnia zaprosił do siebie ambasadora cesarskiego Wilczka oraz posła rosyjskiego Karla Gustava Löwenwoldego. Rozmowy toczyły się przez całe popołudnie i wieczór aż do godziny 10.00. Obaj dyplomaci przekonywali wojewodę krakowskiego, że z powodu wzajemnej rywalizacji nie może dojść do elekcji żadnego (poza Leszczyńskim) kandydata narodowego („piasta”) i by przeciwstawić się potężnej partii stanisławowskiej, oba państwa były zmuszone opowiedzieć się

---

<sup>9</sup> J. Dygdała, *Konfederacja krakowska Teodora Lubomirskiego z początków bezkrólewia 1733 roku a polityka Austrii wobec Rzeczypospolitej*, w: *Trudne stulecia. Studia z dziejów XVII i XVIII wieku ofiarowane Profesorowi Jerzemu Michalskiemu*, red. Ł. Kądziała, W. Kriegseisen, Z. Zielińska, Warszawa 1994, s. 46–54.

<sup>10</sup> Haus- Hof- und Staatsarchiv Wien (Wiedeń, dalej: HHStA), Polen II 9, k. 247: T. Lubomirski do H. W. Wilczka, Kraków 14 VIII 1733.

<sup>11</sup> O założeniach ówczesnej polityki carowej Anny i jej otoczenia oraz o podjęciu decyzji interwencji w Polsce zob. A. Macuk, *Polityka rosyjska w Rzeczypospolitej w 1733 roku*, „Klio. Czasopismo poświęcone dziejom Polski i powszechnym” 2014, t. 29, nr 2, s. 41–110.

po stronie elektora saskiego Fryderyka Augusta (syna Augusta II Mocnego). Lubomirski bez wahania zdecydował się udzielić swego poparcia kandydaturze saskiej. Uzgodniono wówczas, iż wojewoda krakowski przygotuje nową konfederację, która początkowo nie opowie się formalnie za elektorem, ale ogłosi, iż jest za wolną elekcją bez żadnych ograniczeń i przypomni wcześniejsze odsunięcie Leszczyńskiego od tronu. Obaj dyplomaci obiecali przekazać Lubomirskiemu 30 000 dukatów (540 000 złp) na zawiązanie tej konfederacji, przy czym Rosja i Austria miały dać po 5000 dukatów, a Saksonia pozostałe 20 000. Następnego dnia Teodor Lubomirski spędził u prymasa Teodora Potockiego, który próbował go pozyskać, m.in. oferując mu dobra ziemskie we Francji. Nie przyniosło to żadnego efektu i 22 sierpnia 1733 r. wojewoda krakowski podpisał tajną konwencję z przedstawicielami Saksonii (Josephem Antonem Wackerbarthem-Salmourem i Wolfem Heinrichem Baudissinem), Austrii (Heinrichem Wilhelmem Wilczkiem) oraz Rosji (Karlem Gustavem Löwenwoldem). Lubomirski zobowiązał się w zamian za obietnicę awansu na hetmana wielkiego koronnego doprowadzić do skonfederowania przeciwników Stanisława Leszczyńskiego i wyboru elektora saskiego Fryderyka Augusta na króla polskiego. Dyplomaci zaręczyli, że pokryją wszelkie koszty związane z utworzeniem i działalnością tej konfederacji<sup>12</sup>. Układ ten został w pełni zaaprobowany 31 sierpnia w Dreźnie<sup>13</sup>.

Tymczasem Teodor Lubomirski zaczął stawiać dodatkowe żądania. W rozmowach z wysłannikami saskimi stwierdził, iż konieczne jest wsparcie planowanej przez niego konfederacji przez korpus 3000 żołnierzy austriackich (w tym 2000 piechoty i 1000 kawalerii). Ponadto dowództwo wojsk cesarskich powinno przekazać pod jego bezpośrednie zwierzchnictwo

---

<sup>12</sup> HHStA, Polen II 9, k. 248–266: H. W. Wilczek do Karola VI, Warszawa 22 VIII 1733; k. 267–268: konwencja między dyplomatami Austrii, Rosji i Saksonii a T. Lubomirskim, Warszawa 22 VIII 1733; por. J. Dygdała, *Dylematy austriackiej polityki wobec Rzeczypospolitej podczas bezkrólewia 1733 roku*, „Acta Universitatis Nicolai Copernici. Historia” 1993, t. 28, s. 118; idem, *Saskie próby infiltracji środowisk szlacheckich podczas bezkrólewia 1733 roku*, s. 65–66.

<sup>13</sup> Sächsisches Hauptstaatsarchiv Dresden (Drezno), Geheimes Kabinet, Polen (dalej: SHSA Dresden), Loc. 3556, vol. V, k. 249: wyciąg z protokołu konferencji Tajnego Gabinetu, Drezno 31 VIII 1733.

co najmniej 400–500 żołnierzy, gdyż w Krakowie stoi 500 dragonów gwardii koronnej z regimentu gen. Wilhelma Miera. Sugerował też, by liczący 4000–5000 korpus saski, mający wkroczyć do Polski, przeszedł przez Śląsk do Tarnowskich Gór i skierował się do Krakowa. Saski dyplomata Joseph Anton Wackerbarth natychmiast powiadomił o tym ambasadora Wilczka. Ten w odpowiedzi wyjaśnił Wackerbarthowi, że zajmowanie obecnie Krakowa nie jest celowe, gdyż wzburzy tylko Polaków, a Lubomirski pragnie załatwić w ten sposób swoje prywatne interesy, tj. przejąć pod swój zarząd podkrakowskie, czyli wielickie, saliny. Dodał, iż na cesarskim Spiszu stoi tylko sześć regimentów kawalerii, nie ma tam żadnych jednostek piechoty. Przejście wojsk saskich w okolice Krakowa trwałoby natomiast zbyt długo<sup>14</sup>.

Ambasador Wilczek był zdecydowanym przeciwnikiem planu przedstawionego przez Teodora Lubomirskiego, gdyż był dobrze poinformowany o ówczesnych założeniach polityki austriackiej. Politycy wiedeńscy na początku bezkrólewia rzeczywiście podjęli przygotowania do zbrojnej interwencji w Rzeczypospolitej. W momencie, gdy zorientowali się, że może to doprowadzić do wojny z Francją, całkowicie wycofali się z tych zamierzeń, potajemnie zachęcając Rosję do wysłania swych wojsk do Rzeczypospolitej, tak by nie doszło do elekcji Stanisława Leszczyńskiego. Sugestie te znalazły przychylny oddźwięk w Petersburgu, gdzie i tak podjęto decyzję o niedopuszczeniu do elekcji kandydata francuskiego na tron polski<sup>15</sup>.

Ostatecznie przebywający w Warszawie dyplomaci cesarscy, rosyjscy i sascy nie zdecydowali się na realizację planu Teodora Lubomirskiego. Podczas sejmiku elekcyjnego i tak nastąpił rozłam, gdyż kanclerz wielki litewski Michał Wiśniowiecki wraz z innymi przeciwnikami Stanisława Leszczyńskiego (wśród nich był Michał Kazimierz Radziwiłł) opuścił 27 sierpnia 1733 r. pole elekcyjne i udał się na Pragę. Dołączył do nich Teodor Lubomirski. Wtedy to, na przełomie sierpnia i września, dyplomaci Rosji, Austrii

---

<sup>14</sup> HHStA, Polen II 9, k. 314: J. A. Wackerbarth-Salmour do H. W. Wilczka, Warszawa 25 VIII 1733; k. 320: H. W. Wilczek do J. A. Wackerbartha-Salmoura, Warszawa 26 VIII 1733.

<sup>15</sup> J. Dygdała, *Dylematy austriackiej polityki...*, s. 108–119; idem, *Gra pozorów: zabiegi dyplomacji cesarskiej o rosyjską interwencję zbrojną w Rzeczypospolitej*, w: *W cieniu wojen i rozbiorów. Studia z dziejów Rzeczypospolitej XVIII i początków XIX wieku*, red. U. Kosińska, D. Dukwicz, A. Danilczyk, Warszawa 2014, s. 137–160.



i Saksonii odbyli serię konferencji, w których uczestniczyli też przywódcy antystanisławowskiej opozycji. Ambasador Wilczek uważał, że należy odwlekać, pod różnymi pretekstami, moment elekcji, by dać czas wojskom rosyjskim na zbliżenie się do Warszawy. Zdając sobie sprawę ze stosunkowo niewielkiej popularności elektora saskiego wśród szlachty i z utrzymujących się wciąż jeszcze nadziei niektórych magnatów na koronę, doradzał, by tymczasem zjednoczyć opozycję nie pod hasłem wyboru Wettyna, ale zachowania wolnej elekcji. Dopiero później, gdy się okaże, że poszczególni „piastowscy” pretendenci do tronu będą wzajemnie ze sobą konkurować, powinno się wysunąć, na zasadzie kompromisu, kandydaturę królewicza Fryderyka Augusta, jako jedyną osobę mającą szanse przeciwstawić się Stanisławowi Leszczyńskiemu. Plan ten, podsunięty Wilczkowi przez podkanclerzego koronnego Jana Aleksandra Lipskiego, został podczas tych konferencji w pełni zaaprobowany<sup>16</sup>.

Niezależnie od tego przebywający w Warszawie dyplomaci sascy zawarli 7 września 1733 r. podobną umowę, jak z Teodorem Lubomirskim, z wpływowym w Wielkopolsce wojewodą inowrocławskim Ludwikiem Szołdrskim, obiecując, że zostanie mu nadane starostwo piotrkowskie, a przyszłe wakanse dotyczące urzędów wielkopolskich będą z nim uzgadniane. Następnego dnia w aneksie do tej umowy dodano, że do czasu objęcia starostwa piotrkowskiego Szołdrski będzie otrzymywał od elektora (po jego wyborze na króla) 10 000 talarów (80 000 złp) rocznie<sup>17</sup>.

Wiemy, że pisemnie zobowiązali się w 1733 r. udzielić poparcia kandydaturze elektora saskiego Fryderyka Augusta m.in. wojewoda nowogrodzki Mikołaj Faustyn Radziwiłł, wojewoda chełmiński Jan Ansgary Czapski, starosta opoczyński Jan Małachowski, kasztelan radomski Piotr Dunin, starosta stawiszyński Ignacy Kręcki, kasztelan wojnicki Stanisław Dąmbki, Stanisław i Jan Gurowscy, a także marszałek nadworny koronny Franciszek Bieliński i strażnik litewski Antoni Pocij, dwaj ostatni opowiedzieli się jednak w końcu po stronie Stanisława Leszczyńskiego<sup>18</sup>.

---

<sup>16</sup> J. Dygdała, *Dylematy austriackiej polityki...*, s. 119.

<sup>17</sup> SHSA Dresden, Loc. 3689, vol. VI, k. 67: umowa J. A. Wackerbartha-Salmoura i W. H. Baudissina z L. Szołdrskim, Warszawa 7–8 IX 1733.

<sup>18</sup> J. Dygdała, *Saskie próby infiltracji...*, s. 55.

Zabiegi dyplomatów Austrii, Rosji i Saksonii okazały się w pewnej mierze skuteczne. Obecni na Pradze magnaci i szlachta, protestując przeciw wyborowi Stanisława Leszczyńskiego na króla, złożyli manifest przeciw tej elekcji, a następnie wycofali się na wschód w pobliże wkraczających do Rzeczypospolitej wojsk rosyjskich. Wraz z nimi opozycjoniści wrócili na Pragę i tam też 5 października 1733 r. odbyła się druga elekcja. Na króla Rzeczypospolitej wybrano elektora saskiego, który przyjął imię Augusta III, a 17 stycznia 1734 r. doszło w Krakowie do ceremonii koronacyjnej<sup>19</sup>.

Można oczywiście twierdzić, że umowy obcych dyplomatów z Teodorem Lubomirskim i Ludwikiem Szołdrskim były wyrazem prywaty przejawianej przez tych magnatów (a także niektórych innych) bądź nawet zdrady. Tomasz Ciesielski, rozważając ten problem, zwrócił jednak uwagę na to, iż w ówczesnej Rzeczypospolitej „pomiędzy zdradą a działaniem w interesie dobrze pojętej racji stanu granica była bardzo płynna. Uwarunkowana przy tym nawet nie obowiązującym prawem, niezbyt precyzyjnym i mało rygorystycznym, co praktyką polityczną, która sprawiała, że racja przysługiwała obozowi, który zwycięsko wyszedł z konfliktu domowego”<sup>20</sup>. Także w jednym z moich artykułów poświęconych wydarzeniom bezkrólewia 1733 r. pisałem, iż za elektorem saskim opowiedzieli się nie tylko ludzie blisko związani z dworem drezdeńskim, ale też osoby, które trzeźwo oceniały sytuację międzynarodową i zdawały sobie sprawę, iż Rzeczypospolita nie będzie w stanie przeciwstawić się sąsiednim państwom, dla których kandydatura Stanisława Leszczyńskiego była nie do przyjęcia. Osoby te nie wierzyły przy tym w skuteczną pomoc Francji. Inna rzecz, że znaczącą rolę odgrywały tu też nadzieje na przyszłe awanse i korzyści materialne. To samo dotyczyło jednak także stronników króla Stanisława<sup>21</sup>.

---

<sup>19</sup> J. Staszewski, op. cit., s. 160–166.

<sup>20</sup> Sprawę tę na szerszym tle omawia Tomasz Ciesielski, *Problem zdrady w dobie bezkrólewia po śmierci Augusta II i polskiej wojny sukcesyjnej 1733–1735*, „Tarnowskie Studia Historyczne” 2013, t. 3, s. 45.

<sup>21</sup> J. Dygdała, *Urażone magnackie ambicje czy racja stanu? U źródeł opozycji wobec kandydatury Stanisława Leszczyńskiego w bezkrólewiu 1733 roku*, w: *Spory o państwo w dobie nowożytnej. Między racją stanu a partykularyzmem*, red. Z. Anusik, Łódź 2007, s. 187–199.

Warto się przy tym zastanowić, czy postępowanie niektórych magnatów wynikało nie tylko z realnej oceny istniejącej wówczas sytuacji politycznej i nadziei na przyszłe korzyści, ale też z zupełnie odmiennego traktowania przez nich pojęcia suwerenności, jako wolności szlacheckiej, a więc postępowania zgodnie z własnym, prywatnym interesem. O takiej możliwości interpretacji układów zawartych przez Teodora Lubomirskiego i Ludwika Szółdrskiego z przedstawicielami obcych państw może świadczyć postępowanie księżny Anny z Sanguszków Radziwiłłowej, w tym czasie chyba najbogatszej osoby w Rzeczypospolitej<sup>22</sup>. Będąc niechętnie nastawioną do Stanisława Leszczyńskiego, wycofała się do swego pogranicznego starostwa człuchowskiego, a swemu starszemu synowi Michałowi Kazimierzowi (późniejszemu hetmanowi wielkiemu litewskiemu) pozwoliła zaangażować się po stronie saskiej (licząc przy tym na ewentualność uzyskania przez niego korony). W tej sytuacji, gdy późną jesienią litewscy, prostanisławowscy konfederaci zaczęli pustoszyć jej dobra (m.in. zajęli Słuck), zdecydowała się udać do Gdańska, gdzie przebywał król Stanisław, i uzyskać od niego rozkazy wycofania się konfederatów z jej włości. Zdawała sobie jednak sprawę, że zarówno monarcha, jak i towarzyszący mu poseł francuski Antoine-Felix de Monti będą jej mieli za złe dotychczasową rezerwę i opowiedzenie się jej syna po stronie saskiej. Dlatego też próbowała zrzucić odpowiedzialność za postępowanie swej rodziny na Francję, gdyż dwór wersalski odrzucił jej ofertę. Tłumaczyła się następująco: „Wszakiem zaraz po śmierci króla JM [Augusta II Mocnego] pisała do dworu tamecznego [francuskiego], żeby mi dali informację, jako mam się gubernować. W takim razie trzeba było już pomyśleć o nas [Radziwiłłach] i dać mi należytą informację, co mam czynić. Przynajmniej teraz niech myślą, jako mię tu salwować”. Można powiedzieć, że Księżna Pani na Białej, Nieświeżu, Słucku i innych niezliczonych dobrach czuła się na nich suwerenną władczynią, w zasadzie równą Ludwikowi XV. To dyplomacja francuska powinna z nią wcześniej uzgodnić sprawę poparcia dla kandydatury Leszczyńskiego<sup>23</sup>.

---

<sup>22</sup> Zob. W. Karkucińska, *Anna z Sanguszków Radziwiłłowa (1676–1746): działalność gospodarcza i mecenat*, Warszawa 2000.

<sup>23</sup> *Codzienne kłopoty, wielkie interesy i podwójna elekcja. Korespondencja radziwiłłowskich urzędników z księżną Anną z Sanguszków Radziwiłłową i jej synem Michałem Kazimierzem*

## Prywatna polityka magnatów i terytorialne odrębności

Innym przykładem prowadzenia „suwerennej polityki” przez tę właśnie księżnę Annę Radziwiłłową było wysłanie w 1727 r. do Berlina jej zaufanego człowieka – Jana Antoniego Czarneckiego. Miał on poskarżyć się na udzielenie swoistego azylu i przyjęcie do pruskiego wojska radziwiłłowskiego urzędnika ze starostwa człuchowskiego, który zdefraudował sporą sumę z tegoż starostwa. Miał także domagać się wydania tejże osoby. Czarnecki przekazał ministrom pruskim listy od księżnej, rozmawiał z nimi i z innymi wpływowymi tamtejszymi arystokratami, nawiązał także kontakty z obecnymi w Berlinie dyplomatami rosyjskimi i angielskimi. Ostatecznie udało mu się uzyskać królewski reskrypt w sprawie wydania tegoż urzędnika i powstrzymania się na przyszłość przez dwór pruski od werbunków w dobrach radziwiłłowskich. Misja Czarneckiego niewątpliwie świadczy o swoistym poczuciu suwerenności księżnej Radziwiłłowej, która działała samodzielnie, nie szukając poparcia polsko-saskiej dyplomacji Augusta II<sup>24</sup>.

Warto nawiasem dodać, że radziwiłłowskie przekonania o wyższości swego rodu i jego specyficznej pozycji społecznej przejawiały się dość często. Przykładem może być chociażby incydent, do którego doszło w Dreźnie w 1722 r. Młody syn księżny Anny Radziwiłłowej, Michał Kazimierz, w trakcie swej długiej podróży po Europie, tzw. *grand tour*, zatrzymał się na kilka miesięcy w stolicy Saksonii i spędzał tam karnawał, aktywnie uczestnicząc w zabawach i balach organizowanych przez króla Augusta II Mocnego. W dniu 8 lutego Michał Kazimierz wraz z grupą obecnych tam Polaków (m.in. podskarbis wielkim litewskim Stanisławem Poniatowskim, generałem wojsk litewskich Jerzym Kryszpinem, wojewodą płockim Franciszkiem Załuskim, biskupem kamienieckim Stanisławem Hozjuszem) towarzyszyli

---

z 1733/1734 roku, wyd. J. Dygdała, Warszawa 2013, s. XVII. Cytat pochodzi z listu Anny Radziwiłłowej do jej syna Hieronima Florianiego pisanego w Człuchowie 29 XI 1733 (Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie, Archiwum Radziwiłłów [dalej: AGAD, AR], dział IV, teka 623, nr 144, s. 99).

<sup>24</sup> AGAD, AR, dział V, nr 2250/2, s. 137–152: J. A. Czarnecki do A. Radziwiłłowej i M. K. Radziwiłła, Berlin 24 i 30 III, Gdańsk 18 IV 1727. Księżna stosunkowo łatwo mogła uzyskać wsparcie dyplomatyczne ze strony dyplomacji Augusta II, gdyż jej zięciem był wówczas wpływowi saski minister Jakub Henryk Flemming.

Augustowi II podczas mszy. Potem król zaprosił wszystkich do siebie na obiad, sadzając młodego Radziwiłła tuż obok siebie. Po obiedzie obecny tam podstoli litewski Michał Fryderyk Czartoryski (też książę!) zarzucił Michałowi Kazimierzowi, że zajął przy stole królewskim wyższe miejsce niż urzędnicy koronni i litewscy. Radziwiłł początkowo spokojnie tłumaczył, że taka była wola króla, ale ponieważ Czartoryski wciąż był nieukontentowany, ostro powiedział: „My nie w Polsce, ale in Imperio [w Cesarstwie], ja nie powinienem miejsca ustępować urzędnikom [Rzeczypospolitej], będąc princeps Imperii”, gotów był też stanąć do pojedynku<sup>25</sup>. Nie ulega dla mnie wątpliwości, że sens tej wypowiedzi można interpretować następująco: „ja, Radziwiłł, jestem takim samym księciem Rzeszy jak książę elektor Saksonii, dlatego też mogę zasiadać u jego boku jak równy z równym”.

Zagłębiając się w lekturę drugiego tomu syntezy *Historia dyplomacji polskiej* dotyczącego lat 1572–1795, wielokrotnie znajdujemy tam informacje o kontaktach magnatów z obcymi dworami, o szukaniu za granicą wsparcia (zarówno politycznego, jak i finansowego), zawieraniu przez oligarchów porozumień z dyplomatami innych państw i o magnackich wyprawach poza granice Rzeczypospolitej, co skutkowało niekiedy wciągnięciem państwa polsko-litewskiego w konflikty zbrojne z sąsiednimi krajami<sup>26</sup>. Współautor tej pracy, Józef Andrzej Gierowski, zatytułował zresztą jeden z podrzdziałów poświęconych dyplomacji polskiej w czasach unii z Saksonią *Organizacja dyplomacji magnackiej*<sup>27</sup>.

Wystarczy przy tym wskazać na działalność Samuela Zborowskiego, Dymitra Wiśniowieckiego, Olbrachta Łaskiego, Stefana Potockiego, Samuela Koreckiego i ich „politykę” mołdawsko-turecką<sup>28</sup>, Jerzego Mniszcha

---

<sup>25</sup> J. Dygdała, *Młody magnat na drezdeńskim dworze Augusta Mocnego. Fragment europejskiej podróży Michała Kazimierza Radziwiłła z 1722 roku*, w: *Stosunki polsko-niemieckie w XVI–XVIII wieku*, red. J. Wijaczka, Kielce 2002, s. 211–212; cytata z dziariusza M. K. Radziwiłła, AGAD, AR, dział VI, t. II 80a, s. 83.

<sup>26</sup> *Historia dyplomacji polskiej*, t. 2: 1572–1795, red. Z. Wójcik, Warszawa 1982, s. 60–62, 79, 113, 174, 186, 253–257, 260–261, 355, 377, 385–386, 424–428.

<sup>27</sup> J. A. Gierowski, *Dyplomacja polska doby saskiej (1699–1763)*, w: *Historia dyplomacji polskiej*, s. 424–428.

<sup>28</sup> J. Demel, *Historia Rumunii*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1970, s. 195–196; D. Milewski, *Mołdawia w orbicie wpływów polskich*, w: *Spotkania polsko-mołdawskie*,

i jego „dymitriady”, co doprowadziło do wplątania Rzeczypospolitej w wojnę z Rosją<sup>29</sup>, szukanie przez Hieronima Radziejowskiego poparcia w Szwecji<sup>30</sup>, kontakty Janusza Radziwiłła z Siedmiogrodem, a następnie doprowadzenie do ugody kiejdańskiej ze Szwedami<sup>31</sup>, odwoływanie się Jerzego Sebastiana Lubomirskiego do cesarza Leopolda I<sup>32</sup>, agenturalną działalność Jana Andrzeja Morsztyna na rzecz Ludwika XIV<sup>33</sup> czy tworzenie przez opozycyjnych wobec Augusta II magnatów (zachęcanych przez francuskiego ambasadora Antoine-Felixa Montiego) planów ponownego powołania na tron Stanisława Leszczyńskiego i prób pozyskania dla niego przychylności także ze strony Rosji i Austrii<sup>34</sup>. Dobrym przykładem takiej właśnie prywatnej dyplomacji magnackiej może być misja Antoniego Potockiego do Moskwy w 1730 r. Wysłany został tam przez prymasa Teodora Potockiego z zadaniem oskarżenia Augusta Mocnego o naruszanie polskich wolności (zwłaszcza dotyczyło to kwestii sukcesji tronu) i ostrzeżenia przed antyrosyjską polityką polskiego monarchy, a także pozyskania poparcia carowej Anny dla zabiegów Potockich o urząd hetmana wielkiego koronnego. Antoni Potocki zdawał sobie zresztą sprawę, że jego postępowanie może

---

red. M. Kosienkowski, Lublin 2013, s. 45–54; M. Ujma, *Samuel Zborowski i jego czasy*, Opole 2017; E. Durbas-Urwanowicz, *Mężowie stanu, awanturnicy czy zdrajcy?: dzieje rodu Zborowskich w XVI wieku*, Warszawa 2018, s. 387–397; I. Czamańska, *Wiśniowieccy. Monografia rodu*, Poznań 2007, s. 67–83; J. Dorobisz, *Z Wołynia nad Bosfor. Mołdawskie przypadki księcia Samuela Koreckiego*, w: *Między obowiązkami, przywilejami a prawem Rzeczypospolitej XVI–XVIII wieku. Społeczeństwo w obronie państwa polsko-liteuskiego*, red. A. Kalinowska et al., Warszawa 2018, s. 85–102.

<sup>29</sup> J. Maciszewski, *Polska a Moskwa 1603–1618: opinie i stanowisko szlachty polskiej*, Warszawa 1966, s. 47–77.

<sup>30</sup> A. Kersten, *Hieronim Radziejowski: studium władzy i opozycji*, Warszawa 1988, s. 310–415.

<sup>31</sup> T. Wasilewski, *Zdrada Janusza Radziwiłła i jej wyznaniowe motywy*, „Odrodzenie i Reformacja w Polsce” 1973, t. 18, s. 125–146.

<sup>32</sup> M. Nagielski, *Rokosz Jerzego Lubomirskiego w 1665 roku*, Warszawa 1994; J. Rzońca, *Jerzy Sebastian Lubomirski. Polityk – wódz i opozycjonista – rokoszanin*, w: *Wobec króla i Rzeczypospolitej. Magnateria w XVI–XVIII wieku*, red. E. Durbas-Urwanowicz, J. Urwanowicz, Kraków 2012, s. 311–326.

<sup>33</sup> Z. Wójcik, *Jan III Sobieski*, Warszawa 1983, s. 307, 312–313.

<sup>34</sup> E. Rostworowski, *O polską koronę: polityka Francji w latach 1725–1733*, Wrocław–Kraków 1958, s. 167–186, 208–222, 299–322.

być uznane za zdradę stanu, dlatego też prosił, by szczegóły jego misji nie zostały ujawnione<sup>35</sup>.

W drugiej połowie czasów saskich republikanci wzięli swe nadzieje na przejście władzy ze wsparciem Francji (wystarczy wskazać na związki hetmana Jana Klemensa Branickiego z dworem francuskim), a w przypadku Potockich Prus<sup>36</sup>, podczas gdy „familia” Czartoryskich (i nie tylko ona) liczyła na pomoc Rosji<sup>37</sup>. Można oczywiście twierdzić, że dwór królewski i władze Rzeczypospolitej (sejm, hetmani) podejmowali próby powstrzymania tej awanturniczej polityki niektórych magnatów, ale przeważnie były one nieskuteczne, a wykonanie wyroku na Samuelu Zborowskim wywołało powszechne oburzenie wśród mas szlacheckich (jego postać do dziś jest zresztą idealizowana i przedstawiana jako obrońca wolności).

Analizując niektóre podane wyżej przykłady z czasów bezkrólewia po zgonie Augusta Mocnego, nasuwa się pytanie, czy samo pojęcie suwerenności, czyli „independentii” Rzeczypospolitej, w tym sensie, w jakim głosił je wówczas Stanisław Konarski, mogło być zrozumiałe dla ogółu szlachty. Robert Frost niedawno, bo w maju 2019 r., w referacie podczas sesji w Toruniu „Dwie unie. Lublin 1569” zauważył, iż pojęcie suwerenności w zasadzie nie było adekwatne w odniesieniu do dawnej Rzeczypospolitej. Znacznie ważniejsze było pojęcie wolności (w liczbie mnogiej), podczas gdy suwerenność kojarzyła się szlachcie raczej z dziedziczną monarchią absolutną. Trzeba przy tym pamiętać, iż dla ówczesnej szlachty Rzeczpospolita była nie

---

<sup>35</sup> U. Kosińska, *U źródeł zjawiska odwoływania się do potencji ościennych w polskich sporach wewnętrznych – casus roku 1730*, „Studia z Dziejów Rosji i Europy Środkowo-Wschodniej” 2019, t. 54, nr 1, s. 5–26.

<sup>36</sup> M. Wyszomirska, *Między Francją, Prusami a Rosją. Orientacje głównych stronnictw politycznych czasów Augusta III*, w: *Staropolski ogląd świata. Rzeczpospolita między okcydentalizmem a orientalizacją*, t. 1, red. F. Wolański, R. Kołodziej, Toruń 2009, s. 262–277; E. Rostworowski, *Francja, Polska i podlaski Wersal*, w: *Polska czasów saskich*, red. M. Wrzosek, Białystok 1986, s. 31–57; A. Danilczyk, *Awans Jana Klemensa Branickiego na przywódcę stronnictwa francuskiego w latach 1752–1755*, „Białostoczczyzna” 2001, t. 16, nr 1/2, s. 20–27.

<sup>37</sup> T. Szwaciński, *Protekcja rosyjska udzielana przedstawicielom szlachty litewskiej u progu wojny siedmioletniej*, „Kwartalnik Historyczny” 2011, t. 118, nr 1, s. 47–83; Z. Zielińska, *Polska w okowach „systemu północnego” 1763–1766*, Kraków 2012, s. 21–22, 37–39, 80–85.

tyle państwem, ile wspólnotą uprzywilejowanego stanu szlacheckiego<sup>38</sup>. Już wcześniej zwrócił zresztą uwagę na ten problem Przemysław Krzywoszyński<sup>39</sup>. Historycy zajmujący się dziejami nowożytnego państwa polsko-litewskiego w XVI–XVIII w. niejednokrotnie stwierdzali, iż w rzeczywistości było ono federacją nie tylko Korony i Wielkiego Księstwa Litewskiego, ale także poszczególnych prowincji, województw, ziem i powiatów. Już wybitny przedstawiciel tzw. szkoły krakowskiej Michał Bobrzyński w 1879 r. pisał: „Istnieje tyle państw, ile województw, złączonych w jeden związek Rzeczypospolitej. Związek ten ma najwyższy swój organ w sejmie. Pojedyncze państwa nie tracą jednak swojej samodzielności, wysyłają na sejm posłów swoich z wiążącymi ich instrukcjami tak, że sejm jest kongresem pełnomocników pojedynczych państw”<sup>40</sup>. W pewnej mierze zgodził się z tą tezą współczesny historyk ustroju Adam Lityński, który wyraźnie stwierdził, że mniej więcej od połowy XVII w. suwerenność przeszła w Rzeczypospolitej z sejmu na sejmiki, które uzyskały dominującą pozycję w państwie<sup>41</sup>.

W tej sytuacji nie powinno dziwić, iż w XVII w. w poszczególnych prowincjach czy województwach pojawiały się coraz silniejsze tendencje autonomiczne (czy może nawet separatystyczne). W przypadku Wielkopolski zwrócił na to uwagę już Władysław Czapliński, a badania Jarosława Porazinskiego pokazały występowanie tych skłonności na tym obszarze także w początkach XVIII w.<sup>42</sup> Odrębną sprawą jest oczywiście kwestia

<sup>38</sup> Szerzej o tym zob. A. Grześkowiak-Krwawicz, *Dyskurs polityczny Rzeczypospolitej Obojga Narodów: Pojęcia i idee*, Toruń 2018, s. 43–52.

<sup>39</sup> P. Krzywoszyński, *Suwerenność w myśli politycznej szlachty polskiej*, w: *Nad społeczeństwem staropolskim*, t. 1: *Kultura – instytucje – gospodarka w XVI–XVIII stuleciu*, red. K. Łopatecki, W. Walczak, Białystok 2007, s. 11–21.

<sup>40</sup> M. Bobrzyński, *Dzieje Polski w zarysie*, oprac. M. H. Serejski, A. F. Grabski, Warszawa 1986, s. 360.

<sup>41</sup> A. Lityński, *W kwestii suwerenności wewnętrznej Rzeczypospolitej w epoce oligarchii*, „Prace Naukowe Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach” 1971, t. 21: *Prace Prawnicze*, z. 2, s. 143–163.

<sup>42</sup> W. Czapliński, *Opozycja wielkopolska po krwawym szwedzkim potopie (1660–1668)*, Kraków 1930; J. Porazinski, *Opozycja wielkopolska na początku wojny północnej (1702–1703)*, „Acta Universitatis Nicolai Copernici. Historia” 1995, t. 20, s. 97–111; idem, *Epiphania Poloniae. Orientacje i postawy polityczne szlachty polskiej w dobie wielkiej wojny północnej (1702–1710)*, Toruń 1999; M. Zwierzykowski, *Odrębności ustrojowe*



statusu prawno-politycznego Wielkiego Księstwa Litewskiego (Rzeczpospolitej Litewskiej), występującego tam poczucia odrębności i wynikających m.in. z tego dążeń do prowadzenia własnej polityki zagranicznej, a nawet prób zerwania unii z Koroną<sup>43</sup>. Swoistymi odrębnościami cieszyły się też ziemie ukraińskie włączone w skład Korony w 1569 r. (osobną sprawę stanowił na tych terenach problem kozacki)<sup>44</sup>. Warto też w tym miejscu wspomnieć kwestię dążeń autonomicznych w Prusach Królewskich i pojawiającego się tam dzielnicowego separatyzmu<sup>45</sup>. W jakiejś mierze podobne zjawiska istniały i wśród szlachty inflanckiej (w tym z tzw. Polskich Inflant)<sup>46</sup>. Z tej niejednorodności struktury państwowej Rzeczypospolitej zdawano sobie

---

*Wielkopolski w dobie nowożytnej*, w: *Między barokiem a oświeceniem. Staropolski regionalizm*, red. S. Achremczyk, Olsztyn 2008, s. 54–62.

<sup>43</sup> Zob. m.in. H. Wisner, *Janusz Radziwiłł 1612–1655, wojewoda wileński, hetman wielki litewski*, Warszawa 2000, s. 180–218; A. Rachuba, J. Kiaupiene, Z. Kiaupa, *Historia Litwy: dwugłos polsko-litewski*, Warszawa 2008, s. 102–103, 297; M. Nagielski, *Ujście Kiejdany 1655. Zdrada czy konieczność*, „Tarnowskie Studia Historyczne” 2013, t. 3, s. 12–27; G. Sliesoriunas, *Problem separatyzmu Wielkiego Księstwa Litewskiego w końcu XVII wieku*, w: *Rzeczpospolita wielu narodów i jej tradycje*, red. A. K. Link-Lenczowski, M. Markiewicz, Kraków 1999, s. 85–94; A. B. Zakrzewski, *Odrębności systemu parlamentarnego Wielkiego Księstwa Litewskiego w XVI–XVIII wieku*, w: *Rzeczpospolita w XVI–XVIII wieku. Państwo czy wspólnota*, red. B. Dybaś, P. Hanczewski, T. Kempa, Toruń 2007, s. 107–128; J. Burdowicz-Nowicki, *Piotr I, August II i Rzeczpospolita 1697–1706*, Kraków 2006, s. 310–342, 385–390.

<sup>44</sup> T. Kempa, *Ziemie ruskie inkorporowane do Korony w 1569 roku – odrębności prawnoustrojowe i postawy polityczne szlachty ukraińskiej (ruskiej) do połowy XVII wieku*, w: *Rzeczpospolita w XVI–XVIII wieku...*, s. 129–148.

<sup>45</sup> S. Salmonowicz, *Prusy Królewskie w strukturach Rzeczypospolitej (1569–1772)*, w: *Rzeczpospolita w XVI–XVIII wieku...*, s. 159–167; Z. Naworski, *Status Prus Królewskich w Rzeczypospolitej Obojga Narodów – ewenement czy reguła?*, w: *Rzeczpospolita państwem wielu narodowości i wyznań. XVI–XVIII wiek*, red. T. Ciesielski, A. Filipczak-Kocur, Warszawa–Opole 2008, s. 61–80; J. Dygdała, *Szlachta Prus Królewskich czy szlachta Rzeczypospolitej? Kilka uwag na marginesie polemiki wokół indygenatu pruskiego z 1759 roku*, w: *Szlachta – granice etniczne, wyznaniowe i cywilizacyjne*, red. T. Ciesielski, K. Mikulski, A. Korytko, Warszawa 2016, s. 65–86.

<sup>46</sup> B. Dybaś, *Szlachta inflancka w dawnej Rzeczypospolitej – grupa zintegrowana czy odrębna*, w: *Szlachta – granice etniczne, wyznaniowe i cywilizacyjne*, s. 149–161.

zresztą dobrze sprawę na dworze królewskim w dobie saskiej. Wpływało to też wyraźnie na praktykę funkcjonowania kancelarii koronnej<sup>47</sup>.

### „Państwa” magnackie a rządy oligarchii, czyli fakcji możnowładczych

Na tę mozaikę podziałów administracyjno-terytorialnych o zróżnicowanej strukturze społeczno-wyznaniowej zaczęły stopniowo nakładać się wielkie posiadłości magnackie. Ich właściciele coraz częściej prowadzili własną politykę na szczeblu ziem i województw, ale też nawiązywali kontakty z przedstawicielami obcych państw, wykorzystując ich poparcie w wewnętrznych rozgrywkach o władzę, próbując niekiedy prowadzić swoistą politykę zagraniczną. Na tworzenie się *sui generis* państw magnackich w obrębie Rzeczypospolitej zwrócił uwagę już w 1948 r. wybitny historyk średniowiecza Tadeusz Manteuffel. Pisał on, iż w dawnym państwie polsko-litewskim „w rzeczywistości z pełni praw [politycznych] korzystał tylko wielki pan, będący w gruncie rzeczy nie tyle obywatelem Rzeczypospolitej, co udzielnym władcą większego lub mniejszego kompleksu terytorialnego, znajdującego się w jej granicach”<sup>48</sup>.

W polskiej historiografii już dawno zauważono, iż w tychże „państwach” magnackich powstawał odrębny system sądownictwa. Wyraźnie podkreślił to Zdzisław Kaczmarczyk w swojej części *Historii państwa i prawa Polski*<sup>49</sup>. Warto zaznaczyć, iż magnaci podciągali pod swą jurysdykcję nie tylko poddanych ze swych włości, ale także szlachtę, która teoretycznie miała, przywilejem „*neminem captivabimus nisi iure victum*” wydanym przez króla Władysława Jagiełłę, zagwarantowaną nietykalność osobistą.

---

<sup>47</sup> H. Palkij, *Partykularyzmy, separatyzmy a racja stanu w praktyce kancelaryjnej w okresie rządów Augusta II*, w: *Spory o państwo w dobie nowożytnej...*, s. 153–160; D. Makila, *Władza wykonawcza w Rzeczypospolitej: od połowy XVII wieku do 1763 roku. Studium historyczno-prawne*, Toruń 2003, s. 53–77.

<sup>48</sup> T. Manteuffel, *Problem feudalizmu polskiego*, „Przegląd Historyczny” 1948, t. 37, s. 70.

<sup>49</sup> Z. Kaczmarczyk, podrozdział *Organizacja sądów*, w: *Historia państwa i prawa Polski*, t. 2, red. J. Bardach, Warszawa 1966, s. 267.

Jedynie na mocy prawomocnego wyroku sądowego można było szlachcica skazać i uwięzić. Tymczasem w dobie saskiej spotykamy w gazetach pisanych informacje o przetrzymywaniu szlachciców w magnackich więzieniach bez żadnego wyroku sądowego. Podczas kłótni między wojewodą lubelskim Janem Tarłą a księciem kanclerzem litewskim Michałem Wiśniowieckim u prymasa Teodora Potockiego 1 lutego 1733 r. (bezpośrednio po zgonie Augusta II) Wiśniowiecki zarzucił Tarle, „że kazał w Lublinie na sejmiku oponującą się szlachtę rąbać. JMP w-da lubelski reposuit, że się to na niego nie pokaże, aby miał kazać rąbać, ale to plusquam certum, bo publicum, że WXM kazał w Wiśniowcu szlachtę rodowitą, sąsiadów swoich PP Kumorowskich więzić”, na co „podpity” książę kanclerz porwał się do szabli<sup>50</sup>. Jeżeli nawet to stwierdzenie można by potraktować jako pomówienie, to już inne doniesienie trzeba uznać za w pełni wiarygodne. Redaktor tych gazet, Andrzej Cichocki, w 1735 r. pisał bowiem: „P Wosiński przez 7 lat w areszcie z woli Xiężnej JM [Tekli Róży z Radziwiłłów] Wiśniowieckiej het[manowej] w[ielkiej] lit. siedzący w Słonimie, z kordygardy oknem salwował się”<sup>51</sup>. Prawdziwość relacji Cichockiego potwierdza wcześniejszy list biskupa poznańskiego Jana Joachima Tarły do Anny z Sanguszków Radziwiłłowej (matki Tekli Róży Wiśniowieckiej), w którym wnosi instancję za tymże Wosińskim, „w areszcie z ordynansu WXM zostającym”. Czyni to na prośbę kanonika poznańskiego, rodzonego brata tegoż Wosińskiego, dodając: „Wszak i największe kryminały swoją mieć powinny defensę, suplikując tedy przynajmniej o wolny do aresztowanego przystęp temuż kanonikowi”<sup>52</sup>.

O znacznie poważniejszej sprawie donosił w 1694 r. Kazimierz Sarnecki, radziwiłłowski rezydent przy boku króla Jana III. Otóż wojewoda połocki Dominik Michał Słuszką nie tylko pobił na śmierć sędziego

---

<sup>50</sup> *Od Augusta Mocnego do Augusta III. Doniesienia z Warszawy Andrzeja Cichockiego z lat 1732–1734*, wyd. J. Dygdała, Warszawa 2016, s. 202.

<sup>51</sup> Archiwum Państwowe w Toruniu, Akta miasta Torunia, Katalog II, dział I, t. 4792, k. 10, Gazeta pisana [Andrzeja Cichockiego] do Ch. Klosmanna, z Warszawy 23 VI 1735.

<sup>52</sup> AGAD, AR, dz. V, nr 16107, s. 3–5, J. J. Tarło do A. z Sanguszków Radziwiłłowej, Ciężen 30 XII 1729.

orszańskiego Tworowskiego, ale też najechał jego dobra<sup>53</sup>. Podobne przykłady można by mnożyć.

Maria Bogucka w zakończeniu jednej ze swych książek poświęconych kulturze sarmatyzmu stwierdziła, iż przekonanie szlachty polskiej o wyższości systemu społeczno-politycznego Rzeczypospolitej nad państwami absolutystycznymi wynikało nie tylko z pychy, ale i z „niezwykłego umiłowania wolności” oraz „sprzeciwu wobec wszelkiej tyranii i samowoli władzy, choćby królewskiej, która na zachodzie Europy wtrącała poddanych bez sądu do więzień”<sup>54</sup>. W rzeczywistości szlachta polska istotnie nie musiała obawiać się monarchy, który mógłby ją kazać uwięzić, ale chyba nie zdawała sobie sprawy, że właściwie każdy magnat może samowolnie wtrącić szlachcica do piwnic swego pałacu, a nawet wykonać na nim wyrok śmierci i nie ponieść za to żadnych konsekwencji.

Kazimierz Przyboś stwierdził (opierając się na przykładach z Małopolski), iż tamtejsze sejmiki ziemskie „nie zdołały rozciągnąć swej władzy na »państwa« magnackie”, a do tego sejmiki nie miały możliwości wyegzekwować swych decyzji gospodarczych i podatkowych względem „dóbr znajdujących się w posiadaniu wpływowego magnata”<sup>55</sup>. Niejako podsumował to Antoni Mączak, wskazując, iż „czynnikiem łączącym terytoria [Rzeczypospolitej], poczynając od połowy XVII w., w coraz mniejszym stopniu był król, czy nawet sejm, rosło natomiast znaczenie ponadregionalnych magnatów”. Dodał, iż państwo polsko-litewskie było w zasadzie niemal federacją dworów ziemiańskich (tj. magnackich)<sup>56</sup>.

Kwestia rządów magnaterii w dawnej Rzeczypospolitej, czy – jak to swego czasu nazywano – rządów oligarchii magnackiej nieraz wywoływała

---

<sup>53</sup> K. Sarnecki, *Pamiętniki z czasów Jana Sobieskiego. Diariusz i relacje 1691–1696*, wyd. J. Woliński, Wrocław 1958, s. 114, 148.

<sup>54</sup> M. Bogucka, *Między obyczajem a prawem. Kultura Sarmatyzmu w Polsce XVI–XVIII wieku*, Warszawa 2013, s. 301. Na znaczenie pojęcia wolności dla ówczesnej szlachty zwróciła ostatnio uwagę Anna Grześkowiak-Krwawicz, *Dyskurs polityczny Rzeczypospolitej...*, s. 139–172.

<sup>55</sup> K. Przyboś, „Ojczyzny” w *szlacheckiej Rzeczypospolitej*, w: *Pamiętnik XV Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich*, t. 1, cz. 1, red. J. Staszewski, Toruń 1995, s. 223.

<sup>56</sup> A. Mączak, *Rządzący i rządzeni. Władza i społeczeństwo w Europie wczesnonowożytnej*, Warszawa 1986, s. 140.

ożywioną dyskusję w polskiej historiografii<sup>57</sup>. Stosunkowo niedawno zdecydowanie sprzeciwił się pogładowi o istnieniu oligarchii magnackiej jako formy rządów Wojciech Kriegseisen<sup>58</sup>. Do tego samego wniosku doszedł Marian Faber, podsumowując dotychczasowe ustalenia historiografii dotyczące rządów tzw. oligarchii magnackiej. Podkreślił, iż magnateria nigdy nie stanowiła jednolitej grupy politycznej i zawsze była ona „podzielona na mnóstwo frakcji rywalizujących ze sobą o władzę w państwie i zwalczających się”<sup>59</sup>. Wydaje się więc, że bardziej odpowiednią rzeczą byłaby mowa o próbach monopolizowania rządów przez poszczególne oligarchie (fakcje) magnackie, które zresztą ostro rywalizowały między sobą i wzajemnie się blokowały. Marian Faber słusznie przy tym zauważa, że jedynym okresem, kiedy można mówić o rządach oligarchii magnackiej w Rzeczypospolitej, są lata 1763/1764–1766. Wówczas to jedna rodzina, „familia” Czartoryskich (zaliczał się do niej i król Stanisław August Poniatowski), rzeczywiście zmonopolizowała władzę w państwie<sup>60</sup>.

Negatywny wpływ magnaterii na stosunki gospodarczo-społeczne, a także na ustrój państwa i jego politykę przedstawiała zwłaszcza historiografia marksistowska po 1945 r.<sup>61</sup> Jednak i w innych nurtach historiograficznych pojawiały się zdecydowanie nieprzychylnie opinie o magnaterii. Władysław Czapliński wyraźnie pisał, iż „magnateria w poszczególnych prowincjach wobec słabości władzy państwowej przejmowała w swoje ręce decydowanie o najważniejszych sprawach prowincji i zapewniała tu sobie całkowitą niemal bezkarność. W ten sposób poszczególne dzielnice kraju

---

<sup>57</sup> Szczegółowo przedstawił ten problem i dyskusje nad pojęciem oligarchii magnackiej Marian Faber, *Czy w Rzeczypospolitej szlacheckiej istniała oligarchia magnacka*, „Czasopismo Prawno-Historyczne” 2011, t. 63, z. 1, s. 349–376.

<sup>58</sup> W. Kriegseisen, *Zmierzch staropolskiej polityki, czyli o niektórych cechach szczególnych polskiej kultury politycznej przelomu XVII i XVIII wieku*, w: *Zmierzch kultury staropolskiej. Ciągłość i kryzysy*, red. U. Augustyniak, A. Karpiński, Warszawa 1997, s. 18.

<sup>59</sup> M. Faber, op. cit., s. 365.

<sup>60</sup> Ibidem, s. 369.

<sup>61</sup> Zob. *Historia Polski*, red. T. Manteuffel, t. 1: *Do roku 1764*, cz. 2: *Od połowy XV w.*, red. H. Łowmiański, Warszawa 1960, zwłaszcza podsumowania rozdziałów czwartego i piątego pióra Kazimierza Piwarskiego: *Utrwalenie rządów magnackich oraz Rozkład polityczny Rzeczypospolitej* (s. 701, 717).

zamieniały się niemal w małe półpaństewka”<sup>62</sup>. Także Andrzej Pośpiech i Wojciech Tygielski, autorzy cennego studium o społecznym znaczeniu dworów magnackich, zwrócili uwagę, iż przy następującej już w XVII w. „decentralizacji państwa i zaniku pełnienia naturalnych funkcji przez centralny ośrodek władzy i administracji, funkcje te przejmowały stopniowo dwory magnackie”<sup>63</sup>.

Andrzej Wyczański w swej książce niejako podsumowującej ówczesny stan naszej wiedzy o gospodarce i społeczeństwie szlacheckiego państwa polsko-litewskiego wprost stwierdził, iż magnaterii „było wygodniej stawać w opozycji, prowadzić własną politykę, nawet zagraniczną – co w dobie saskiej czyniła zupełnie bezkarnie – aniżeli wiernie i ofiarnie trzymać się monarchy”<sup>64</sup>. Dodawał, iż proces uniezależnienia się magnatów od władcy i tworzenia przez nich „własnych struktur społeczno-gospodarczych”, politycznych, a „nawet wojskowych” trwał przez dłuższy czas, a zaczął się jeszcze przed 1648 r., kiedy to na skutek powstania kozackiego oraz późniejszych wojen moskiewskich i szwedzkich doszło do wyraźnego osłabienia instytucji państwowych<sup>65</sup>. Na szerszym tle środkowoeuropejskim sprawę roli odgrywanej przez „wyższą” szlachtę (magnatów, arystokrację) w systemie społecznym państw wczesnonowożytnych (w XVI–XVII w.) rozważał Hans-Jürgen Bömelburg, który doszedł do wniosku, iż warstwa ta próbowała początkowo reprezentować interesy całego stanu szlacheckiego wobec centralizacyjnych dążeń monarchów. Z czasem jednak przekształciła się ona z awangardy obrońców ustroju stanowego w oligarchię<sup>66</sup>. O wyjątkowym przypadku całkowitej dominacji jednej rodziny magnackiej, tj. Sapiehów, na obszarze Wielkiego Księstwa Litewskiego w końcu XVII w. pisali

<sup>62</sup> W. Czapliński, *O Polsce siedemnastowiecznej: problemy i sprawy*, Warszawa 1966, s. 139.

<sup>63</sup> A. Pośpiech, W. Tygielski, *Społeczna rola dworu magnackiego XVII–XVIII wieku*, „Przegląd Historyczny” 1978, t. 69, z. 2, s. 215.

<sup>64</sup> A. Wyczański, *Polska Rzeczpospolita szlachecką*, wyd. 2, Warszawa 1991, s. 317.

<sup>65</sup> Ibidem, s. 321.

<sup>66</sup> H.-J. Bömelburg, *Die Magnaten: Avantgarde der Ständeversammlung oder oligarchische Clique?*, w: *Ständefreiheit und Staatsgestaltung in Ostmitteleuropa*, Hrsg. J. Bahlcke, H.-J. Bömelburg, N. Kersken, Leipzig 1996, s. 119–133.

m.in. Gintautas Sliesoriunas i Andrzej Rachuba<sup>67</sup>. Jak już wspomniałem, Rzeczpospolitą jako federację dworów magnackich przedstawiał Antoni Mączak, choć zastrzegął się, że „państwo magnackie nie było państwem terytorialnym”<sup>68</sup>.

Interesującą próbę nieco innego spojrzenia na problem istnienia „państw magnackich”, traktowanych w istocie jako suwerenne władztwa terytorialne (wbrew opinii Antoniego Mączaka) stanowi, wydana niedawno, obszerna książka Mariusza Kowalskiego trafnie zatytułowana *Księstwa Rzeczypospolitej*<sup>69</sup>. Zawiera ona pogłębioną analizę tworzenia się państw magnackich i ich ewolucji na szerokim europejskim tle historyczno-geograficznym, będąc przy tym kontynuacją i rozszerzeniem wcześniejszych studiów jej autora. Zajął się on w tej pracy klasyfikacją poszczególnych typów wielkiej własności ziemskiej i jej statusem prawnoustrojowym, a także omówił rozmieszczenie przestrzenne i funkcjonowanie tych dóbr. Uznał przy tym posiadłości magnackie istniejące na obszarze Rzeczypospolitej za swoiste jednostki terytorialno-polityczne, czyli państwa. W końcowej części swej książki dobitnie stwierdził, że „państwa magnackie stały się integralną częścią Rzeczypospolitej, a dominacja magnatów charakterystyczną częścią jej życia politycznego (szczególnie w drugiej połowie XVII i pierwszej połowie XVIII w.)”<sup>70</sup>. Autor wyciągnął zresztą z tego faktu daleko idący wniosek, iż „autonomia państw magnackich, połączona z dominacją magnatów w Rzeczypospolitej i polonizacją litewskich i ruskich elit, były ceną za unię i chwilowy wzrost imperialnej wielkości polsko-litewskiej monarchii”<sup>71</sup>. Wypada też zgodzić się ze stwierdzeniem, że „ustrój Rzeczypospolitej zapewniał im [państwom magnackim] formalną, a potęgą właścicieli faktyczną autonomię względem instytucji wspólnotowych Rzeczypospoli-

---

<sup>67</sup> G. Sliesoriunas, op. cit.; A. Rachuba, *Hegemonia Sapiehów na Litwie jako przejaw skrajnej dominacji magnaterii w życiu kraju*, w: *Władza i prestiż. Magnateria Rzeczypospolitej w XVI–XVIII wieku*, red. J. Urwanowicz, E. Dubas-Urwanowicz, P. Guzowski, Białystok 2003, s. 217–229.

<sup>68</sup> A. Mączak, *Rządzący i rządzani...*, s. 272.

<sup>69</sup> M. Kowalski, *Księstwa Rzeczypospolitej: państwo magnackie jako region polityczny*, Warszawa 2013.

<sup>70</sup> Ibidem, s. 334.

<sup>71</sup> Ibidem, s. 334–335.

tej<sup>72</sup>. Można tu tylko dodać, iż wiązało się to w dużej mierze z postępującym paralizem instytucji przedstawicielskich, zwłaszcza sejmików i sejmów. Autor postawił przy tym interesującą tezę, iż pod względem organizacji wewnętrznej tych latyfundiów, władzy publiczno-prawnej i sądowniczej ich właściciele, dysponowania własną, prywatną siłą zbrojną „państwa magnackie miały znacznie większe kompetencje niż mniejsze księstwa i hrabstwa niemieckie tego okresu<sup>73</sup>. Zauważa jednak, że choć księstwa magnackie w państwie polsko-litewskim miały „status polityczno-prawny zbliżony do istniejących w tym samym czasie księstw włoskich czy niemieckich”, to „nie uzyskały formalizacji swego odrębnego statusu na forum międzynarodowym<sup>74</sup>. Formalnie rzecz biorąc, rzeczywiście tak było, ale faktycznie poszczególne magnaci potrafili już od XVI w. prowadzić swoistą, własną, jak najbardziej prywatną politykę zagraniczną, nieraz zupełnie sprzeczną z polityką władz Rzeczypospolitej. Nie jest też przypadkiem, iż w literaturze historycznej stosunkowo często pojawiały się porównania wczesnonowożytnej Rzeczypospolitej (szczególnie po 1572 r.) z ówczesną Rzeszą Niemiecką<sup>75</sup>.

Na ekonomiczno-społeczne przyczyny dominacji magnaterii w dawnej Rzeczypospolitej zwrócił uwagę w swej kolejnej książce Antoni Mączak. Podkreślił on znaczenie ogromnych przestrzeni, na których rozciągało się państwo polsko-litewskie, i specyficzną strukturę gospodarczą. Tylko właściciele znacznych dóbr ziemskich położonych w miejscach odległych od rzecznej spławu byli w stanie zapewnić szlachcie korzystny transport płodów rolnych. Oni też, w związku z małymi możliwościami awansu średniozamożnego nawet szlachcica w służbie wojskowej i urzędniczej,

<sup>72</sup> Ibidem, s. 325.

<sup>73</sup> Ibidem, s. 325–326.

<sup>74</sup> Ibidem, s. 326.

<sup>75</sup> Por. zwłaszcza I. Kąkolewski, *Komparycja dwóch monstrów: Rzeczpospolita polsko-litewska a Rzesza Niemiecka w XVI–XVII w.*, w: *Rzeczpospolita–Europa XVI–XVIII wieku; próba konfrontacji*, red. M. Kopczyński, W. Tygielski, Warszawa 1999, s. 143–162; M. G. Müller, *Integracja i terytorializacja. Uwagi na temat kryteriów porównawczych Rzeczypospolitej i Rzeszy Niemieckiej*, w: *Rzeczpospolita w XVI–XVIII wieku...*, s. 259–268; A. Kożuchowski, *Powinowactwo mimo woli: Święte Cesarstwo Rzymskie Narodu Niemieckiego i Rzeczpospolita Obojga Narodów w niemieckiej i polskiej historiografii XIX wieku*, Warszawa 2016; por. też: T. Cegielski, *Das Alte Reich und die erste Teilung Polens 1768–1774*, Warszawa–Stuttgart 1988.



tworzyli system powiązań klientalnych, uzależniając znaczną część szlachty od siebie<sup>76</sup>.

Odrębnym problemem wydają się mniej lub bardziej wyraźne u niektórych magnatów ambicje sięgnięcia po koronę. Przykłady elekcji Michała Korybuta Wiśniowieckiego czy Jana Sobieskiego musiały wywoływać wśród elity możnowładczej uczucie zazdrości i przekonanie, że właściwie każdy spośród grona magnatów może objąć tron Rzeczypospolitej. Wyrażało się to oczywiście w prowadzonej przez poszczególnych magnatów polityce (zarówno dotyczącej zabiegów o popularność wśród szlachty, jak i szukania pomocy obcych państw), ale także w mecenacie artystycznym związanym z roztaczaniem swoistego splendoru monarszego. Niedawno zwrócił na to uwagę w swej obszernej monografii Tadeusz Bernatowicz<sup>77</sup>. Powołując się na badania Szymona Askenazego, Bernatowicz wskazał, iż w bezkrólewiu 1733 r. można byłoby wymieniwać aż 24 „piastowskich”, czyli rodzimych, kandydatów do korony. Byli to m.in. Janusz i Michał Wiśniowieccy, Paweł Sanguszko, Michał Kazimierz Radziwiłł, Teodor Lubomirski, August Czartoryski, Józef Mniszcz, a może i Stanisław Poniatowski, ojciec przyszłego monarchy<sup>78</sup>. Miał więc rację Henryk Sienkiewicz, wkładając w usta Pana Zagłoby w swej powieści *Potop* słowa: „Panie Jezul! Żebyś mi dał tyle tysięcy, iluś kandydatów do tej korony stworzył, tobym i sam kandydował”. Miał je wypowiedzieć tenże bohater literacki po tym, jak pochlebstwami i perspektywą uzyskania tronu skłonił marszałka Jerzego Sebastiana Lubomirskiego do połączenia swych wojsk z siłami Stefana Czarnieckiego<sup>79</sup>.

---

<sup>76</sup> A. Mączak, *Nierówna przyjaźń. Układy klientalne w perspektywie historycznej*, Wrocław 2003, zwłaszcza s. 185–191, podrozdział *Magnateria: władza nad przestrzenią*.

<sup>77</sup> T. Bernatowicz, *Mitra i buława. Królewskie ambicje książąt w sztuce Rzeczypospolitej szlacheckiej (1697–1763)*, Warszawa 2011.

<sup>78</sup> Ibidem, s. 15 z powołaniem się na pracę Szymona Askenazego, *Przedostatnie bezkrólewie*, w: idem, *Dwa stulecia: badania i przyczynki*, t. 1, Warszawa 1903, s. 106, 127.

<sup>79</sup> H. Sienkiewicz, *Potop*, t. 3, Warszawa 2003, s. 68 (wydanie na podstawie *Dzieł Henryka Sienkiewicza* pod red. J. Krzyżanowskiego, Warszawa 1949).

## Obce pieniądze i podarunki dla szlachty i magnaterii – przykłady z 1733 r. (przejawy korupcji czy dowody przyjaźni?)

W polityce obcych państw w stosunku do Rzeczypospolitej od dawna ważną rolę odgrywały podarunki pieniężne i rzeczowe, którymi obdarzano wpływowych magnatów, a z czasem także znaczących działaczy sejmikowych spośród zamożnej i średniej szlachty<sup>80</sup>. Było tak i podczas bezkrólestwa 1733 r. Z zachowanych rachunków dyplomatów saskich i ich korespondencji wynika, iż już w końcu lutego 1733 r., kiedy to w Dreźnie po raz pierwszy szerzej omawiano przygotowania do akcji w Polsce na rzecz kandydatury elektora Fryderyka Augusta II, zdawano sobie sprawę, że trzeba będzie użyć znacznych środków pieniężnych na pozyskiwanie szlachty. Wstępnie postanowiono przygotować 50 000 dukatów (900 000 złp). W marcu, gdy finalizowano już wysłanie do Warszawy specjalnej misji saskiej, uzgodniono, że na początek przeznaczy się na działalność obu komisarzy Josepha Antona Wackerbartha-Salmoura i Wolfa Heinricha Baudissina 300 000 talarów, tj. 2 400 000 złp. Ostatecznie 23 marca 1733 r. przewidziano na prowadzenie całej akcji w Polsce aż 500 000 dukatów (9 000 000 złp). Do dyspozycji komisarzy postawiono sekretną kasę poselstwa, a dla pozyskania stronników mieli oni obiecywać szlachcie godności i pieniądze, a także rozdawać prezenty rzeczowe.

Po przybyciu obu saskich dyplomatów do Warszawy intensywnie zaczęli oni zdobywać przychylną dawnych stronników Augusta II i kaptować nowych. Warto tu podać nieco przykładów. Już 24 kwietnia 1733 r. 100 dukatów (1800 złp) otrzymał starosta wyszogrodzki Maciej Szymanowski, a adwokat Sebastian Rybczyński 50 dukatów (nominalnie jako honorarium za pomoc przy uregulowaniu spłaty długów zmarłego króla Augusta Mocnego). Pięć dni później podkomorzy łączycy Felicjan Grabski dostał 100 dukatów oraz beczkę wina. Dnia 1 maja podkomorzy koronny

---

<sup>80</sup> O pieniądzach przeznaczanych przez elektora brandenburskiego Fryderyka Wilhelma na pozyskiwanie sejmików wielkopolskich i o kontaktach tamtejszych senatorów i urzędników z dworem berlińskim zob. *Akta sejmikowe województw poznańskiego i kaliskiego. Lata 1668–1675*, wyd. M. Zwierzykowski, R. Kołodziej, A. Kamieński, Poznań 2018, s. 7, 11, 18, 38, 43, 132, 237, 244, 344–347, 375–381, 502–503.

Krzysztof Towiański wziął 300 dukatów i dodatkowo 100 dukatów dla swego krewnego stolnika brzeskiego kujawskiego Kazimierza Dąbskiego. Dwa dni później 6000 talarów (48 000 złp) wypłacono staroście stawiszynskiemu Ignacemu Kręskiemu, jako zaspokojenie jego dawnych pretensji wobec dworu saskiego. Dnia 5 maja starosta szadkowski Franciszek Pstrokoński wziął za swe usługi 50 dukatów, a znacznie bardziej wpływowi Jan Małachowski aż 2000 dukatów. W dniach 14 i 16 maja komisarze zabiegali o pozyskanie szlachty mazowieckiej. Główni stronnicy sascy na tym terytorium otrzymali wówczas pieniądze, a także wino dla częstowania „panów braci”. Podkomorzy ciechanowski Michał Nieborski dostał 600 dukatów i 20 antałów wina, a podkomorzy nurski Jakub Narzymiski 300 dukatów i 10 antałów. Łowczy łomżyński Maurycy Suski został zaś obdarowany beczką wina i tabakierką. Dnia 17 maja wypłacono 1000 dukatów wojewodzie nowogródzkiemu Mikołajowi Faustynowi Radziwiłłowi. Od tegoż dnia ciągnęły się rozmowy z regimentarzem i kanclerzem wielkim litewskim Michałem Wiśniowieckim. By nie urazić jego dumy rodowej, zaoferowano mu 10 000 talarów (80 000 złp), ale jako pożyczkę. Została ona sfinalizowana 3 czerwca.

Następne wydatki czekały komisarzy saskich 18 i 19 maja. Kasztelanowi wojnickiemu Stanisławowi Dąbskiemu przyznano 2000 dukatów, sędziemu upickiemu Pawłowi Marcinkiewiczowi 100 dukatów, a instygator litewski Stanisław Burzyński i starosta nurski Krzysztof Godlewski otrzymali po kosztownej tabakierce. Wojewoda chełmiński Jan Ansgary Czapski w zamian za obietnicę nominacji na biskupstwo chełmińskie swego krewnego, opata pelplińskiego Walentego Aleksandra Czapskiego (oraz 600 dukatów na zdobywanie stronników wśród szlachty z Prus Królewskich), pisemnie zobowiązał się czynnie działać na rzecz elektora saskiego. Jednocześnie Michał Nieborski i Jakub Narzymiski wskazali na kilka osób spośród szlachty mazowieckiej, które można byłoby pozyskać. Otrzymali w tym celu 500 dukatów. Około 21 maja kasztelan chełmiński Bartłomiej Bagniewski wziął 300 dukatów, a jego kuzyn Wiktor Bagniewski 100 dukatów (obaj i tak ostatecznie opowiedzieli się po stronie Stanisława Leszczyńskiego). Za pośrednictwem podkomorzego koronnego Krzysztofa Towiańskiego przekazano pisarzowi ziemskiemu pomorskiemu Tomaszowi Grąbczewskiemu 300 dukatów.

Dnia 24 maja 1733 r. przyznano chorążemu kaliskiemu Melchiorowi Gurowskiemu 2000 talarów (16 000 złp) jako zaspokojenie jego wcześniejszych pretensji. Następnego dnia wydatki były już znacznie większe. Najpierw wręczono Bojanowskiemu (Franciszkowi?) z ziemi wschowskiej, podobno zaufanemu człowiekowi ambasadora cesarskiego Heinricha Wilhelma Wilczka, 200 dukatów, wojewodzie chełmińskiemu Janowi A. Czapkiemu przekazano dla kogoś niewymienionego z nazwiska 300 dukatów, wreszcie na ręce wojewody podlaskiego Michała Józefa Sapiehy spłynęło 2000 dukatów przeznaczonych dla posłów z Podlasia. Na ten sam cel dzień później otrzymali 1200 dukatów Jan Klemens Branicki i Karol Sedlnicki. Za pośrednictwem ambasadora cesarskiego Wilczka komisarze sascy przekazali ponadto dodatkowe 1000 dukatów dla wojewody nowogrodzkiego Mikołaja Faustyna Radziwiłła. Do tego wypłacono 2000 dukatów kasztelanowi radomskiemu Piotrowi Duninowi i 300 dukatów pisarzowi ziemskiemu wyszogrodzkiemu Franciszkowi Nakwaskiemu (30 maja) oraz pułkownikowi dragonii Janowi Bukowskiemu 500 dukatów (1 czerwca). Obożny koronny Jerzy Ożarowski otrzymał wówczas 1000 dukatów z racji zaspokojenia jego wcześniejszych pretensji względem skarbu elektorskiego.

Dodatkowo przekazano złożone tabakierki sędziemu ziemskiemu zakroczymskiemu Antoniemu Radzickiemu i cześnikowi tejże ziemi Franciszkowi Żabickiemu (wraz ze 150 dukatami), a podsędkowi ciechanowskiemu Aleksandrowi Kickiemu 100 dukatów. Cieszący się dużą popularnością warszawski lekarz dr Jakub Camuset miał otrzymać 10 beczek wina węgierskiego wartości 180 dukatów (w celu odpowiedniego goszczenia szlachty) i dla siebie w prezencie 100 dukatów.

Po 1 czerwca 1733 r. nie dysponujemy już tak szczegółowymi informacjami dotyczącymi wysokości kwot, jakie otrzymywali poszczególni stronnicy sascy. Niemniej jednak w korespondencji Wackerbartha-Salmoura i Baudissina znajdujemy pojedyncze wzmianki o przekazywaniu prezentów lub wypłatach odpowiednich sum wpływowym osobistościom. Już 3 czerwca obaj dyplomaci wręczyli prymasowi Teodorowi Potockiemu krzyż wysadzany diamentami, a marszałkowej wielkiej koronnej Konstancji z Tarłów Mniszchowej ofiarowali biżuterię przesłaną dla niej przez elektora saskiego. Dnia 9 lipca marszałek nadworny koronny Franciszek Bieliński, którego komisarze wciąż podejrzewali o dwuznaczną postawę, wystawił

pokwitowanie na znaczącą kwotę 8300 dukatów (149 400 złp), którą otrzymał jako zaspokojenie swoich poprzednich pretensji wobec dworu saskiego.

Z początkiem sierpnia 1733 r. dyplomaci sascy byli zaniepokojeni przede wszystkim sytuacją w Wielkim Księstwie Litewskim. Dlatego też wysłali pewne kwoty pieniężne dla wojewody nowogródzkiego Mikołaja Faustyna Radziwiłła, wojewody podlaskiego Michała Józefa Sapiehy oraz miecznika litewskiego Ignacego Zawiszy. Wiemy, że pieniądze na ten cel przeznaczyci również dyplomaci Austrii i Rosji. Ze znacznie bardziej szczegółowej relacji ambasadora cesarskiego Wilczka wiadomo, że początkowo zamierzano wysłać Mikołajowi Faustynowi Radziwiłłowi 3000 dukatów. Ponieważ wykazywał on, że kwota ta nie wystarczy, aby przyprowadzić na elekcję odpowiednio liczną grupę szlachty przeciwnej Stanisławowi Leszczyńskiemu, zdecydowano się przesłać na jego ręce aż 10 000 dukatów, tj. 180 000 złp (6000 dukatów wpłacili Sasi, po 2000 Rosjanie i Austriacy). Ważną sprawą było pozyskanie wpływowego na Litwie strażnika litewskiego Antoniego Pocięja, który zwrócił się do komisarzy, oferując swoje usługi. Wackerbarth-Salmour i Baudissin, mimo iż wiedzieli, że Pocięj bierze pieniądze od Francji (Wilczek wymienił nawet sumę – 10 000 talarów, czyli 80 000 złp), podjęli próbę pozyskania go dla elektora i przekazali mu 8 sierpnia 6000 talarów oraz złożyli obietnicę awansu na urząd hetmana polnego litewskiego. Nie przyniosło to jednak pożądanego efektu i Pocięj zdecydowanie poparł Stanisława Leszczyńskiego<sup>81</sup>.

Przedstawione wyżej liczne przypadki przyjmowania korzyści materialnych przez poszczególnych magnatów i szlachtę można oczywiście uznać za przejawy korupcji politycznej. W dawnej Rzeczypospolitej było to jednak traktowane jako coś normalnego i nie wzbudzało większego oburzenia. Co więcej, można by z pewną przesadą stwierdzić, że tak zdecydowana obrona zasady wolnej elekcji wynikała w jakiejś mierze z tego, iż dla przybyłej do Warszawy szlachty była to znakomita okazja do zyskania kilkudziesięciu, a czasem i kilkuset dukatów oraz do uctowania na koszt obcych dyplomatów. Co prawda Emanuel Rostworowski stwierdził kiedyś, że wprawdzie „polscy panowie przywykli brać obce pieniądze (które stanowiły niewielki

---

<sup>81</sup> Zob. szerzej J. Dygdała, *Saskie próby infiltracji...*, s. 61–65.

w końcu przydatek do ich intrat) [...], w gruncie rzeczy jednak kierowali się swymi własnymi ambicjami i interesami”. Dodał też, iż dla magnatów, zwłaszcza w XVIII w., „zatracała się granica między wysługiwaniem się obcej racji stanu a wprzęganiem sił obcych w służbę własnej familijnej racji stanu”<sup>82</sup>. Podczas dyskusji na tej rzeszowskiej sesji zwracano zresztą uwagę na podobieństwo między subwencjami udzielanymi przez dwór angielski czy francuski książętom włoskim i książętom Rzeszy oraz innym państwom a przyjmowaniem podarunków pieniężnych przez magnatów, czuli się oni wtedy suwerennymi władcami na swych dobrach (może też współwłaścicielami Rzeczypospolitej), a otrzymywane subwencje i podarunki w zamian za konkretne usługi polityczne (czasem tylko za przychyłość) świadczyły o ich statusie społecznym, w zasadzie równym obcym książętom i monarchom. Ta sytuacja mogła dotyczyć zwłaszcza przypadków przyjmowania przez poszczególne osoby (przede wszystkim magnatów) stałych pensji od zagranicznych władców. Dwór francuski w ten sposób starał się pozyskać stronników w Rzeczypospolitej co najmniej od XVII w., podobnie postępował dwór pruski, a w polityce rosyjskiej metoda ta stała się czymś oczywistym od Piotra I. Chyba dopiero od czasów Sejmu Czteroletniego przyjmowanie pensji i gratyfikacji od obcych dworów stało się czymś wysoce nagannym, traktowanym jako zdrada, którą próbowano ukarać podczas insurekcji kościuszkowskiej, kiedy to tajne papiery ambasady rosyjskiej dostały się w ręce powstańców<sup>83</sup>.

### Czym w istocie była Rzeczpospolita?

Na zakończenie chciałbym nawiązać do opublikowanej niedawno inspirowanej książki socjologa i antropologa kultury Jana Sowy *Fantomowe ciało*

---

<sup>82</sup> E. Rostworowski, *Theatrum polityczne czasów saskich*, w: *Sztuka 1. poł. XVIII wieku. Materiały Sesji Stowarzyszenia Historyków Sztuki Rzeszów, listopad 1978*, red. H. Lisińska, Warszawa 1981, s. 21–22.

<sup>83</sup> Zob. D. Dukwicz, *Sekretne wydatki rosyjskiej ambasady w Warszawie w latach 1772–1790*, w: *Gospodarka, społeczeństwo, kultura w dziejach nowożytnych*, red. A. Karpiński, E. Opaliński, T. Wiślicz, Warszawa 2010, s. 449–465.

*króla*<sup>84</sup>. W zamierzeniu autora praca ta jest próbą wyjaśnienia fenomenu funkcjonowania dawnej Rzeczypospolitej jako specyficznego tworu państwowo-społecznego, tak odmiennego od kształtujących się wówczas nowoczesnych, absolutystycznych państw europejskich. Autor zwraca przy tym uwagę na formę trwania państwa polsko-litewskiego w dobie wolnych elekcji, akcentując fakt wielokrotnego teoretycznego przerywania ciągłości istnienia tego państwa jako instytucji<sup>85</sup>. Można mieć oczywiście zastrzeżenia względem niektórych szczegółowych twierdzeń autora (przecież nie historyka), ale z zasadniczymi tezami tej pracy (nawiązującymi zresztą wyraźnie do tzw. krakowskiej szkoły historycznej, a zwłaszcza Michała Bobrzyńskiego) wypada się zgodzić. Książka ta niewątpliwie daje możliwość nowego spojrzenia na przeszłość społeczeństwa i systemu polityczno-ustrojowego dawnej Rzeczypospolitej. Inna rzecz, że już kilkanaście lat wcześniej z podobną w gruncie rzeczy tezą wystąpił znakomity badacz epoki saskiej Józef Andrzej Gierowski, stwierdzając w swoim artykule, iż można postawić tezę o istnieniu wówczas „zatomizowanej Rzeczypospolitej, podzielonej na drobne, rządzące się własnymi prawami dobra szlacheckie i bardziej rozległe latyfundia magnackie. Rozkład państwowości szlacheckiej polegał właśnie na tym, że w oparach kadzidła wolności ani centralne, ani prowincjonalne organy nie były zdolne do spełniania swych funkcji”<sup>86</sup>.

Wydaje mi się, że materiał przedstawiony w tym artykule, dotyczący w znacznej mierze wydarzeń z czasów bezkrólewia 1733 r., dobrze ilustruje przynajmniej niektóre konstatacje Jana Sowy. Nie ulega wątpliwości, iż „w okresach bezkrólewia wzrastało znaczenie lokalnej władzy w województwach, co pogłębiało decentralizację suwerenności I Rzeczypospolitej”<sup>87</sup>. Stopniowo, i to już od XVI w., zwiększał się także zakres „autonomii” poszczególnych magnatów. Rzeczywiście niektóre rodziny magnackie

---

<sup>84</sup> J. Sowa, *Fantomowe ciało króla. Peryferyjne zmagania z nowoczesną formą*, Kraków 2011.

<sup>85</sup> Ibidem, s. 237.

<sup>86</sup> J. A. Gierowski, *Rozkład państwowości szlacheckiej w czasach saskich*, w: *Między Wschodem a Zachodem. Rzeczpospolita XVI–XVIII w. Studia ofiarowane Zbigniewowi Wójcickowi w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*, red. T. Chynczewska-Hennel et al., Warszawa 1993, s. 193.

<sup>87</sup> J. Sowa, op. cit., s. 238–239.

„zachowywały się, jakby rządziły własnymi niezależnymi państwami, związanymi co najwyżej w luźną federację zwaną Rzeczpospolitą”<sup>88</sup>. Sowa zwraca też uwagę na prowadzenie przez część magnatów swoistej „polityki zagranicznej”<sup>89</sup>. Autor, stosując terminologię zaczerpniętą z kulturoznawstwa i socjologii, traktuje koterie, czy faksje magnackie, jako odpowiednik mafii, czerpiąc przykłady nie tylko z dawnej literatury politycznej (Piotra Skargi, Łukasza Górnickiego) i pamiętników (Marcina Matuszewicza), ale także powołując się na prace współczesnych historyków, m.in. Antoniego Mączaka i Andrzeja Rachuby<sup>90</sup>. Wniosek Jana Sowy jest jednoznaczny: **„Rzeczpospolita nie istniała realnie jako suwerenne państwo. Była raczej luźną federacją magnackich dominiów i niezależnych województw”**<sup>91</sup>.

Obok faktów przytoczonych w prezentowanym artykule można zresztą powołać się i na inne, by potwierdzić w jakimś stopniu zasadniczą tezę Jana Sowy. Wystarczy uważna lektura diariusza radziwiłłowskiego rezydenta Kazimierza Sarneckiego, przebywającego w latach 1691–1696 u boku króla Jana III Sobieskiego, by się przekonać, że u schyłku panowania tego monarchy państwo w praktyce nie funkcjonowało, każdy z magnatów i wysokich urzędników postępował według własnego upodobania, a władca był potrzebny tylko po to, by nadawać im dochodowe starostwa i kolejne godności. Nie powinno więc dziwić, że nie tylko nie udało się wówczas odzyskać Kamieńca, ale nawet nie potrafiono przeprowadzić skutecznej blokady tej twierdzy, tak by Turcy nie dostarczali tam żywności i broni<sup>92</sup>.

Podobne wnioski można wyciągnąć z niedawno opublikowanego artykułu Tomasza Ciesielskiego dotyczącego stanowiska władz Rzeczypospolitej wobec wydarzeń związanych z początkiem wojny siedmioletniej i z zajęciem przez Prusy Saksonii w 1756 r.<sup>93</sup> Artykuł ten stanowi istotne uzupełnienie (na podstawie nowych źródeł) wstępnej części monografii Władysława Konopczyńskiego *Polska w dobie wojny siedmioletniej*

<sup>88</sup> Ibidem, s. 250.

<sup>89</sup> Ibidem, s. 255–256.

<sup>90</sup> Ibidem, s. 313–319, podrozdział *Magnackie mafie*.

<sup>91</sup> Ibidem, s. 258.

<sup>92</sup> K. Sarnecki, op. cit., passim.

<sup>93</sup> T. Ciesielski, *Rzeczpospolita wobec wybuchu wojny siedmioletniej (jesień 1756–zima 1757)*, w: *Między obowiązkami, przywilejami a prawem Rzeczypospolitej...*, s. 119–137.



(t. 1, Kraków–Warszawa 1909). Szerzej uwzględniono w tym artykule wojskowe aspekty ewentualnej obrony Rzeczypospolitej i samego monarchy Augusta III przed pruską agresją. Autor mocno podkreślił zastanawiającą bierność władz Rzeczypospolitej – jest to kolejny argument za tezą postawioną przez Jana Sowę, iż państwo polsko-litewskie w praktyce nie funkcjonowało.

W świetle przedstawionych w tym artykule faktów i dotychczasowej literatury wydaje się, iż należałoby wyraźniej niż dotąd podkreślać, iż Rzeczpospolita XVII–XVIII stulecia z trudnością może być uważana za nowożytne, suwerenne państwo. Była to raczej mozaika, konglomerat, federacja jednostek samorządowych (gdzie i tak coraz większą rolę odgrywali magnaci) i władztw terytorialnych poszczególnych magnatów. W jakiejś mierze można więc ówczesną Rzeczpospolitą istotnie traktować jako byt urojony i nierzeczywisty, czyli fantomowy.

